

DOROTA ANNA DĄBEK
TAK CZASEM BYWA – OPOWIADANIE NOWEGO – CZĘŚĆ DRUGA

Wesoło zrobiło się w naszej torebce. Moi koledzy zapomnieli o kłopotach i próbowali żartować. Ja jeden - może dlatego, że najstarszy z nich - nie mogłem przestać myśleć o całej tej historii.

Szminka szturchnęła mnie lekko.

- Wiem, że ciągle o tym rozmyślasz. Nie martw się, wracajcie do sklepu.
- To wcale nie jest pocieszające. Jeżeli sprzedawca przyjmie nas z powrotem, to wyrzuci nas jako towar wybrakowany i nigdy się już nie zobaczymy.
- Postaram się wam jakoś pomóc. Może uda się tak zrobić, byście wrócili do domu - dodała mi otuchy Szminka.
- Dobrze, ale jak wrócimy, to co dalej z odkurzaczem? - zastanawiałem się głośno.
 - Po co martwisz się na zapas? Póki masz przyjaciół, nie zginiesz.
- Jesteś bardzo mądrą Szminką - rzuciłem jej komplement.
- Bez przesady, ale szybko się uczę. Ludzie na przyjęciach opowiadają różne historie, ja mam zaś dobry słuch. Z tych opowieści jedynie wyciągam wnioski.
- Dzień dobry! Nie wiem, czy sobie mnie pan przypomina? Byłam tu przedwczoraj i kupiłam u pana...

Usłyszeliśmy głos Pani, co oznaczało, że znaleźliśmy się w sklepie.

Zamilkliśmy i czekaliśmy w napięciu na dalszy bieg wydarzeń.

- Wiem, już sobie przypominam. Tak eleganckich klientów się nie zapomina.
- Dziękuję panu.
- W czym mogę pani pomóc?

Pani otworzyła torebkę. Szminka rozejrzała się szybko i krzyknęła do wszystkich mieszkańców:

- Róbcie zamieszanie i starajcie się tak wiercić, bym wypadła zanim pani zdąży wyjąć naszych przyjaciół.

Zgodnie z poleceniem kręciliśmy się jak szaleni. Pani usiłowała nas znaleźć, ale nie mogła nas zlokalizować.

- Przepraszam pana. Wie pan zapewne, co się dzieje w damskich torebkach. Chwilkę cierpliwości i zaraz panu wytłumaczę.

Sprzedawca ze znajomością rzeczy przybrał odpowiednią minę i spokojnie czekał. W międzyczasie Szminka wytoczyła się na zewnątrz i poturlała po ladzie. Baczenie ją obserwowałem, dopóki nie znalazła się poza zasięgiem mojego wzroku. Nie mogłem teraz nawet domyślić się, co zamierza zrobić. W końcu zostaliśmy pochwyteni.

- Już mogę panu wyjaśnić, o co mi chodzi. Otóż, jak pan pamięta, kupiłam tę oto paczkę w pańskim sklepie.

Pani podała sprzedawcy naszą ekipę. Ten włożył okulary i dokładnie nas obejrzał, po czym spojrzał na panią i zapytał:

- Przepraszam, ale nadal nie rozumiem, w jakiej sprawie pani do mnie przyszła.
- Jak to?! Próbowałam wczoraj sprzątnąć mieszkanie i niestety nie mogłam. One pękają. Po prostu są wadliwe. Proszę wymienić mi tę paczkę na nową.

Sprzedawca raz jeszcze przyjrzał nam się uważnie i odparł:

- Nie widzę żadnych usterek, ale jeśli pani sobie życzy, gotów jestem spełnić pani prośbę.

Pomyślałem, że koniec jest już bliski i ciężko westchnąłem. Sprzedawca odszedł w tym kierunku, gdzie poturlała się Szminka, a my pogrążeni w rozpaczyczekaliśmy, co będzie dalej.

TAK CZASEM BYWA – OPOWIADANIE NOWEGO – CZĘŚĆ DRUGA

Usłyszeliśmy szybkie kroki. Naszym oczom ukazał się sprzedawca, który, o dziwo, nie niósł żadnej paczki. Czerwieniąc się i kłaniając prawie do ziemi, zaczął wyjaśniać:

- Bardzo panią przepraszam, ale mam niestety dla pani niedobłą nowinę - wszystkie kartony z tym rodzajem worków zostały już sprzedane. Widocznie moja asystentka nie uprzedziła mnie, że ktoś je zakupił.

- Jest pan tego pewny? Może zapytamy tę pańską asystentkę, czy to prawda?

- Przykro mi, ale w tej chwili nie ma jej w sklepie.

- To skąd pan wie, że są sprzedane?

- Widzi pani - sprzedawca poprowadził Panią w kierunku kartonów - Wszystkie pudła są oznakowane czerwoną kreską, co oznacza, że towar został sprzedany.

Słyszając to już nie miałem wątpliwości, że to robota Szminki.

- Miała głowę na karku - nie wytrzymał Wymięty i wtrącił swoje pięć groszy.

- Prawdziwy przyjaciel z tej Szminki - dorzucił Piękniś.

- Ja też tak o niej pomyślałem - przytaknął Nowy.

- Opowiadaj dalej, to w dechę historia - palnął Wymięty.

- Na czym to ja skończyłem? - zastanawiał się Nowy.

- Sprzedawca nie przyniósł nowego towaru - odpowiedział mu Piękniś.

- A tak, już pamiętam.

- To co ja teraz zrobię? - zapytała Pani sprzedawcę.

- Doprawdy nie wiem. Tym bardziej, że - muszę panią zmartwić - był to ostatni transport tego rodzaju wkładów. Obecnie nie produkuje się już takich odkurzaczy, wstrzymano więc również produkcję wszelkich części niezbędnych do pracy tej generacji sprzętu domowego. A może pani odkurzacz jest wadliwy?

- To raczej niemożliwe. Przez tyle lat wiernie mi służył.

- Ale mógł się zużyć. Jak każdy eksploatowany materiał. Może to nawet niewielka usterka, proszę sprawdzić. Worki z pewnością są w porządku.

- Zobaczymy, co się da zrobić. Spróbuję pójść do elektryka. Może ma pan rację.

- A czy nie lepiej po prostu kupić nowy odkurzacz?

- O, to zbyt duży wydatek. Poza tym przywiązałam się jakoś do tego staruszka.

- Jak pani uważa. Nic więcej nie mogę dla pani zrobić.

- Dziękuję panu za pomoc.

- Ależ to drobiazg. Nasz klient - nasz pan.

Pani odebrała naszą paczkę i włożyła z powrotem do torebki.

Przypomniałem sobie w tym momencie, że przecież w sklepie została Szminka.

Musiałem szybko działać. Ponownie zaczęliśmy się wiercić, aż doprowadziliśmy do tego, że torebka wypadła z rąk pani i cała jej zawartość znalazła się na podłodze. Pani pochylała się i zaczęła zbierać swoje drobiazgi.

Sprzedawca rzucił się na pomoc.

Wtedy właśnie zauważyłem Szminkę, która przyturlała się najbliżej, jak mogła. Nadal była za daleko, by ją zauważyć. Szepnąłem do Pudru:

- Potocz się w kierunku lady. Widzisz Szminkę?

Puder spojrział w górę.

- Aha, już się robi!

- Zaczekaj! Zrób to tak, by Pani zobaczyła, że się oddalasz. Może wtedy zauważy też Szminkę.

TAK CZASEM BYWA – OPOWIADANIE NOWEGO – CZĘŚĆ DRUGA

Puder ustawił się bokiem i przeturlał przed samym nosem Pani, po czym zatrzymał się na wysokości Szminki. Pani spostrzegła oddalający się Puder.

Pozbierała szybko pozostałe skarby i ruszyła w kierunku uciekiniera. Podniosła go z podłogi, a wstając oparła prawa rękę o ladę (bo nie była już pierwszej młodości) i w ten sposób wyczuła pod dłonią Szminkę. Szminka puściła do mnie oko. Znowu spotkaliśmy się w komplecie.

- Wszystko dobre, co się dobrze kończy - parsknęła śmiechem Szminka.
Dobry humor nigdy jej nie opuszczał.

- Jestem już zmęczony tą opowieścią. Pozwolicie, że się trochę zdrzemnę. Dokończę jutro - Nowy westchnął i zamilkł.

Wymięty i Piękniś spojrzeli po sobie z zakłopotaniem.

- Wiesz co, Nowy, możesz tej historii nie skończyć - odezwał się Wymięty.

- Niby dlaczego? Nigdzie się nie wybieram.

- Tak, tylko nie wiadomo, czy nas jutro nie połkną plastikowe, czarne potwory - zachlipał Piękniś.

- Jakie potwory? - przeraził się Nowy.

- Dwa razy w tygodniu superintendent robi tu porządki. Pakuje odpadki w czarne wory i wynosi je przed dom. Potem przyjeżdża śmieciara i wywozi wszystko na wysypisko śmieci - wyjaśnił Wymięty.

- Nie martwcie się na zapas. Termin sprzątnięcia wypada za dwa dni, mamy więc mnóstwo czasu. Śpijcie spokojnie - odezwał się Stary, który, wydawało się, spał podczas całej opowieści Nowego.

- Naprawdę? - Wymięty, Piękniś i Nowy ufnie spojrzeli na Starego, po czym usnęli.

Stary przysunął się do nich, otulił ich sobą i rzekł:

- Oj, dzieciaki, dzieciaki... jeszcze niejedno was czeka. Teraz śpijcie. Stary będzie czuwał. Dobranoc.

Rankiem, gdy Stary zauważył, że jego podopieczni się budzą, szybko wrócił na swoje miejsce. Udawał, że śpi. Trochę nawet pochrapywał.

Nowy zaczął się wiercić i ocierać o ścianę. Wymięty z Piękniś przyglądali mu się uważnie i podśmiewywali, ale tak, by go nie rozdrażnić.

- Co, Nieprzyzwyczajony? Trzeba będzie przywyknąć - dogadywał Wymięty.

- Nie rozumiem - odpowiedział Nowy.

- Jak się mieszkało w ciepłku, to się nie zna uroków życia w piwnicy - ciągnął Wymięty.

- Może mi wyjaśnisz, o co chodzi.

- Mamy w budynku taką jedną kobietkę. Nazywają ją Brudaska. Widocznie, jak spaliśmy, wyniosła swoje śmieci. Czasem jej się to zdarza.

- Ona ma największą hodowlę kakroci w całej dzielnicy - tłumaczył Piękniś.

- Co to takiego te „kakrocie”? - starał się dowiedzieć Nowy.

- To takie wstrętne robale, które mają długie wasy i strasznie się wiercą w nocy. Łażą wtedy po wszystkich i szukają resztek jedzenia. Pewnie już spacerowały po tobie i teraz swędzą cię plecy - mówił dalej Piękniś.

- To obrzydliwe - wzdrygnął się Nowy.

- Tu i tak jest świetnie, bo nie ma szcurków. Jak mieszkałem w metrze, to dopiero był koszmar. Te bestie potrafią przegryźć stal, a co dopiero papier.

DOROTA ANNA DĄBEK
TAK CZASEM BYWA – OPOWIADANIE NOWEGO – CZĘŚĆ DRUGA

Nie przejmuj się, można się przyzwycząć. Bywało się w gorszych opałach.

Najlepiej będzie, jak dokończysz swoją opowieść i zapomnisz o świądnie.

Fajnie nawijasz, aż miło cię słuchać. Gadaj - poprosił Wymięty.

- Dziękuję, postaram się. Pewnie masz rację.

- Ma się rozumieć.

Nowy raz jeszcze przejechał palcami po ścianie i, już opanowany, ciągnął swoją opowieść.

Po powrocie do domu jak zwykle wrzucono nas do pudła z odkurzaczem.

- O, nowy transport!

Elektrolux już chciał rozpocząć swoje szkolenie, ale zauważył, że to znowu my.

- Kogóż to widzą moje piękne oczy? Starzy znajomi. Bardzo dobrze, nie będę musiał wszystkiego tłumaczyć od nowa. Widocznie jednak pierwsza lekcja nie była zbyt udana, skoro wróciliście. Będę więc musiał zastosować skuteczniejszą metodę. Pokażę wam jutro, o ile zostaną zmuszony do pracy.

- Nie radzę ci - odważyłem się odezwać.

- Co ty wyprawiasz, Setka?! - szepotali moi zaskoczeni koledzy.

- Nie martwcie się. Wiem, co robię - wycodziłem przez zęby.

- Coś ty powiedział? Zapomniałeś chyba, kto tu stawia warunki. Radzę ci, milcz, bo gorzko tego pożałujesz.

Pomyślałem, że przeholowałem, ale było już za późno. Teraz musiałem tę grę poprowadzić do końca.

- Blefowałeś - wrzasnął Wymięty.

- Trochę tak, ale miałem swój plan i próbowałem go zrealizować - odpowiedział Nowy.

- Nie boje się twoich pogroźek. Wysłuchaj mnie uważnie, a sam zrozumiesz, o co chodzi - mówiłem do odkurzacza. - Jeśli raz jeszcze powtórzysz swój numer ze zniszczeniem moich kolegów, to nie my zostaniemy wyrzuceni, ale ty zakończysz karierę w tym domu.

- Doprawdy? - głos naszego wroga stracił nieco na swej pewności.

Boisz się, draniu. Dobra nasza. Użyj swojej broni, żeby cię pokonać - dodawałem sobie w myślach otuchy.

- Gdy byliśmy w sklepie, sprzedawca podsunął naszej właścicielce całkiem niegłupią myśl. Doszedł do wniosku, że powinna zanieść cię do elektryka, by sprawdził twoje wnętrze. Może w nich kryje się jakaś tajemnica?

Zachichotałem, naśladując śmiech odkurzacza. Elektrolux zatrzęsł się i zaczął głośno sapać.

- Jeszcze cię dopadnę, mądralo. Przyjdzie i na ciebie kolej, to się policzymy.

- To się długo naczekasz, a do tego czasu nieźle sobie popracujesz. Ja jestem ostatni w tej paczce.

- Poczekam, mam bardzo dobrą pamięć. A teraz zamknąć mi się i spać!

- Może trochę grzeczniej - poczułem wiatr w żaglach.

- Proszę, przestańcie już gadać, chciałbym się zdrzemnąć - warknął odkurzacza.

Chciałem jeszcze coś dorzucić, ale moi koledzy powstrzymali mnie.

- Wystarczy, Setka. Dostyc już narozrabiałeś.

- Nie wydaję mi się. Próbowałem was tylko ratować.

DOROTA ANNA DĄBEK
TAK CZASEM BYWA – OPOWIADANIE NOWEGO – CZĘŚĆ DRUGA

Obraziłem się i pograżyłem w swoich myślach.

Następnego dnia Pani wyjęła odkurzaczy z pudła i pogłaskała go po brzuchu.

- No, staruszkule, spróbujemy jeszcze raz. Nie mam ochoty biegać z tobą po elektrykach. Wsadziła przewód do kontaktu i uruchomiła odkurzaczy. Ten pracował teraz bez zarzutu. Idealnie zbierał kurz z podłogi. Widząc to, cieszyliśmy się definitywnym zakończeniem naszych problemów. Czasem tylko przypominałem sobie o pogroźce odkurzacza. Postanowiłem jednak nie myśleć o tym. Byłem przecież ostatni.

Mijały dni, tygodnie, miesiące. Odkurzaczy więcej nie próbował swoich sztuczek. Moi koledzy odchodzili jeden po drugim, aż w końcu przyszła kolej na mnie.

Pani wyjęła mnie z opakowania i dopiero wtedy zdałem sobie sprawę, że nadszedł ten moment, kiedy będę musiał zmierzyć się z owym kimś, kto krył się we wnętrzu odkurzacza.

Zostałem wepchnięty do środka Elektroluxa.

Może zapomniał - trzymałem się tej myśli, jak tonący brzytwy.

- O, proszę, kogo my tu mamy? Nasz bohater. Myślałeś, że o tobie zapomniałem? Długo czekałem na tę chwilę i oto sam do mnie przyszedłeś.

Nie wiedziałem, kto to mówi, ponieważ odwrócony byłem plecami. Jedno wiedziałem na pewno - głos przemawiający do mnie nie należał do odkurzacza.

- Teraz ci pokażę, kto tu jest, był i będzie panem!

Rozpoczęliśmy pracę. Początkowo nic szczególnego się nie działo. Czuję jednak, że niebezpieczeństwo wisi w powietrzu. Gdy zebraliśmy pewną ilość kurzu, poczułem na swoim zadku nogę pchającą mnie w kierunku otworu, którą do wnętrza odkurzacza dostawał się kurz. Nie mogłem się wyprostować, a moja pojemność została ograniczona do tego stopnia, iż nie byłem w stanie przyjąć większej ilości kurzu. Zacząłem się krtusić i wyrzucać brud na zewnątrz.

Pani wyłączyła odkurzaczy.

- Znowu się zaczyna. Tyle czasu dobrze pracował. Może jest pełny. Wymienię wkład i dokończę sprzątanie.

Gdy się oddaliła, głos odezwał się ponownie.

- Trochę się pomęczysz. Nie znajdzie nowego worka, bo jesteś przecież ostatni. Czyż nie?

To prawda, jestem ostatni. Muszę coś z tym zrobić. Tylko co? - główkowałem.

- Nie znalazłam innego, ten był chyba ostatni. Nie mam wyboru, spróbuję jeszcze raz.

Pani włączyła odkurzaczy.

- Jeszcze ci poprzyciskam, a potem spowoduję, że pęknie i wyniosą cię na śmietnik. Cha, cha...

Co robić, co robić?!

Najpierw powinienem się odwrócić i zobaczyć mego przeciwnika. Może wtedy będę wiedział, co robić dalej.

Zacząłem się wiercić. Szło mi ciężko. Kurz w moim środku i noga, ograniczająca moje ruchy, nie pozwalały na wykonanie zaplanowanego manewru.

Nagle kichnąłem i kurz dostał się w głąb odkurzacza. Usłyszałem krzyk i odczułem ulgę

- to noga zwolniła swój ucisk. W jednej chwili wykorzystałem tę sytuację i błyskawicznie się przekręciłem...

Przedemną stał Kurzak.

- Co takiego?! - wyrazili swoje zdumienie Wymięty i Piękniś.

TAK CZASEM BYWA – OPOWIADANIE NOWEGO – CZĘŚĆ DRUGA

- Jeśli długo używasz elektrycznego przedmiotu, a od czasu do czasu go nie wyczyścisz, zbierają się w nim drobinki kurzu. Z czasem łączą się w jedno i w wyniku tego połączenia powstaje kurzak - wyjaśniał Nowy.
- Nie rozumiem. Powstał z kurzu i go nie lubi? I dlaczego nie pozwalał wam pracować?
- pytał Piękniś.
- Widzisz, jeśli zbierze się za dużo kurzu, kurzak rozrasta się do monstrualnych rozmiarów i automatycznie zajmuje dużo miejsca. Wtedy urządzenie, w którym znalazł się taki osobnik, przestaje pracować.
- Aha! Ludzie mogliby go znaleźć, wyczyścić przedmiot i byłoby po kurzaku - dopowiedział Piękniś.
- Otóż to!
- Nawijaj, co zrobiłeś? - niecierpliwiał się Wymięty.
- Najprostszą rzecz pod słońcem...

Nadałem się i wyrzuciłem zebrany kurz w kierunku Kurzaka. Ten natychmiast zaczął rosnać i w ten sposób zatarł silnik odkurzacza.

Elektrolux przestał pracować.

- Dziękuję, przyjacielu.
 - Nie ma za co - zrobiło mi się tak jakoś dziwnie.
- Szybko się odwróciłem i udawałem, że nie rozumiem, co się stało. Pani otworzyła brzuch odkurzacza i zorientowała się, że musi zanieść go do elektryka.
- Jak to się stało, że cię nie wyrzuciła? - dopytywał Piękniś.
 - Nie pamiętasz? Byłem przecież ostatni.
 - Tak, rzeczywiście.

Elektryk elegancko oczyścił odkurzacza i tak przez parę miesięcy pracowaliśmy, jak to ludzie mówią, w pocie czoła. Nawet zaprzyjaźniliśmy się. Któregoś dnia, a były to chyba urodziny Pani, zjawił się jej syn z urodzinowym prezentem. Ponieważ znał całą historię Elektroluxa, podarował swojej mamie najnowszy typ odkurzacza, aby ulżyć, jak się wyraził, jej niedoli z przedmiotami martwymi. I tak nasze miejsce zajęła nowa maszynka.

Mówię wam, cudo. Małe, lekkie i nawet niebrzydkie. Cóż, świat się zmienia. Odkurzacza został oddany na części jakiemuś wynalazcy, a ja, pełen kurzu, znalazłem się tutaj. To już koniec mojej historii.

Nowy zamilkł. Mała łezka wolno spływała po jego grzbiecie.

- Ej, Nowy, nie rozklejaj się, bo się naprawdę rozkleisz - próbował rozładować atmosferę Wymięty.
- Już do niczego się nie nadaję - szlochał Nowy.
- Nigdy nic nie wiadomo. Zawsze trzeba mieć nadzieję - odezwał się Stary i ponownie zasnął.
- To czyja teraz kolej na wspominki? Może spróbujesz ty, Piękniś? - zaproponował Wymięty i, prawie szepcząc, wyjaśnił Nowemu - Gdy opowiada swoją historię, mówi tak, jakby wszystko działo się w teraźniejszości. On cały czas żyje swoją historią. Nikt z nas nawet nie stara się mu tłumaczyć, że to już minęło. Dzięki temu zachował naiwność i jest pogodny jak dzieciak.

Nowy pokiwał głową na znak, że rozumie i obaj z Wymiętym czekali, aż Piękniś zacznie mówić.